

VI Dni Kultury Żydowskiej w Mińsku Mazowieckim *Bliscy i Oddaleni*

konkurs literacko-artystyczny *Zabawy dziecięce*

październik 2020 r.

2 miejsce w kategorii szkoły podstawowe kl. VII-VIII: **Lena Gawron**, kl. 8, **Szkoła Podstawowa nr 5 im. Józefa Wybickiego w Mińsku Mazowieckim**

Opieka merytoryczna: p. Mariola Kruszewska, Szkoła Podstawowa nr 5 im. Józefa Wybickiego w Mińsku Mazowieckim

Zabawy dziecięce

Zdjęcie naszej dziecięcej paczki z getta: Karin, Ariel i ja – Lewi. Co roku 21 sierpnia biorę do ręki tę fotografię. Zbyt dużo bólu, zbyt wiele żalu i pytań. Jak ja to przetrwałem? Chyba tylko Bóg wie...

Niedługo po wkroczeniu wojsk okupacyjnych do Mińska Mazowieckiego we wrześniu 1939 roku, Niemcy utworzyli dzielnicę żydowską, która obejmowała ulice: Mireckiego, Spółdzielczą od ulicy Mireckiego do ulicy Traugutta, Bulwarną, Nadrzeczną, Miodową, Siennicką i Rynek. To była nasza strefa – żydowska. Getto mińskie nie było ogrodzone ani specjalnie strzeżone, mogliśmy więc poruszać się po mieście, jednak dorośli zobowiązani byli do noszenia na ubraniach specjalnego znaku - gwiazdy Syjonu.

Nam, dziewięcioletnim wówczas chłopcom, dzień mijał zwykle na zabawach, które wymyślaliśmy sobie sami, aby jakoś przetrwać i nie myśleć o tragicznych dniach, które nastąpiły. Nie mieliśmy zabawek. Czasem babcia albo mama uwiła mojej siostrze prowizoryczną lalkę z trawy. Nam, chłopcom pozostawała wyobraźnia. Ariel czasem podkładał z kuchni opuszczonych domów fajerkę i pogrzebacz. Uciekaliśmy wówczas na ulicę Mostową i organizowaliśmy zawody. Wkładaliśmy dzióbek pogrzebacza w otwór fajerki i toczyliśmy ją przed siebie. Wygrywał ten, kto najdłużej lub najszybciej przeturlał ją po ziemi. Zwykle towarzyszem naszych zabaw był głód i strach, czy przypadkiem któryś z nas nie oberwie kijem od Niemca lub kogoś z Żydowskiej Służby Porządkowej.

Pamiętam, że od momentu okupacji bardzo zmienił się stosunek mieszkańców Mińska do naszej społeczności. Nam, dzieciom, trudno było odróżnić osoby przyjazne od obojętnych i wrogich. Wiedzieliśmy, że za pomoc Żydom groziła Polakom kara śmierci, dlatego wielu

naszych dawnych mińskich kolegów i towarzyszy zabaw, z nakazu rodziców zniknęło z naszego życia. Ludzie stali się wrody, nieuprzejmi, popychano nas i szydzono. Nie raz słyszałem za plecami słowa: „bij Żyda”. Nie potrafiłem wówczas stwierdzić, czy ci, którzy tak wołali, działali w obawie o swoje życie, czy rzeczywiście uzewnętrzniła się w nich skrywana wcześniej niechęć do nas. Muszę jednak przyznać, że poza nimi zdarzali się też dobrzy ludzie, którzy ofiarnie nieśli nam pomoc.

W późniejszych latach okupacji tłem naszych zabaw stały się leżące na ulicach zwłoki ludzi zabitych przez Niemców dla rozrywki. Widzieliśmy też ciała dzieci zmarłych z głodu. Gdzieś w środku ciągle towarzyszył nam wewnętrzny strach. Pamiętam, jak kiedyś ja i Karin poszliśmy nad rzekę Srebrną. Tam w krzakach mieliśmy swoją kryjówkę. Lubiliśmy zakradać się i grać w hacelę. Gra polegała na podrzucaniu rozłożonych na dłoni haceli (zwykle były to zwykłe kamyki) i łapaniu ich na wiele wymyślnych sposobów. Wymagało to od gracza koordynacji ruchów, zwinności i spostrzegawczości, doskonale wyrabiało refleks. Do gry używaliśmy najczęściej pięciu elementów. Karin był mistrzem haceli. W pewnym momencie zobaczyliśmy jego wujka, który był tzw. nosiwodą. Zatrzymali go pijani Niemcy. Kazali mu się rozebrać do naga i tańczyć z założonymi na barkach wiadrami z wodą. Szydzili z niego przeszło pół godziny, po czym skatowali go pałką i strzelili w głowę. Karin, widząc to, ze strachu zsiakał się w majtki.

Ponieważ w 1942 roku panował już tak straszny głód, że najmniejsza choćby porcja jedzenia była dla nas na wagę złota, postanowiliśmy z chłopakami organizować wyjścia w miasto i podkraść jedzenie. Wiedzieliśmy, co nam za to grozi, ale rodzice oddali już wszystkie swoje pieniądze i kosztowności mińskim szmuglerom i nie mieliśmy za co kupić jedzenia. Aby mniej się bać, tłumaczyliśmy sobie, że to tylko taka zabawa i na pewno nic nam się nie stanie. Wcześniej mieliśmy przygotowane kryjówki, w razie gdyby ktoś zaczął nas gonić. Mieliśmy ich w getcie i poza nim kilkanaście. Kiedyś wymyśliliśmy sobie taką zabawę, aby poszukać i przygotować najlepsze kryjówki. Wygrał Ariel, który swoją przygotowywał kilka dni. W piwnicy, która znajdowała się pod kuchenną podłogą opuszczonego domu, wydrążył długi tunel prowadzący na sąsiednią ulicę. Nie raz ta kryjówka uratowała mu życie.

21 sierpnia 1942 roku Niemcy przystąpili do likwidacji getta w Mińsku Mazowieckim. Dzień wcześniej mama wysłała mnie do swojej mińskiej przyjaciółki Krysi, abym pilnował jej synka w zamian za cztery ziemniaki. Żandarmi i tzw. „Czarni”, będący w większości pod wpływem alkoholu, otoczyli całą dzielnicę i wysiedlili wszystkich Żydów na miejscowy rynek, skąd popędzili ich na dworzec kolejowy. To była przerażająca droga. Żydów szykanowano,

mordowano starych i schorowanych, rozstrzeliwano próbujących ucieczki. Tak zabito przeszło 1000 osób, około 650 wzięto tymczasowo do pracy w fabryce Rudzkiego i szkole przy ulicy Siennickiej, a później rozstrzelano. Resztę wysłano do obozu zagłady w Treblince kilkadziesiąt kilometrów od Mińska. Cała moja rodzina i druhowie Ariel i Karin byli wśród nich. Pani Krysia ukryła mnie u siebie w tajnej skrytce w szafie. Wtedy pękło mi serce....

Koledzy moich zabaw, oprawcy i ich wspólnicy! Czy tam po drugiej stronie, drogi moje i Wasze zejdą się z powrotem?

(praca w oryginalnym kształcie językowym)